



Kiedy w XVIII wieku do Namysłowa zawitali Krzyżacy, zabronili poddanym pić inne piwo niż ich, produkowane w tutejszym zamku.

Wojny na piwo

Prawdziwego mężczyznę niewiele rzeczy wyprowadza z równowagi. Ale kufel napełniony tylko w połowie na pewno tak! Już słynny babiloński kodeks Hammurabiego, który powstał przecież 3800 lat temu, przewidywał wyjątkowo surowe kary dla piwowarek-oszustek.

Wodwiec za nieprzydatny do spożycia napój sędziowie mogli skazać producentkę na... wrzucenie do wody z kamieniem u szyi. Co ciekawe, warzeniem chmielowego złota zajmowały się głównie kobiety, jako że pieczęć nad typowo męskimi przyjemnościami sprawowały żeńskie bóstwa. I choć kobiety podobno łagodzą obyczaje, to od najdawniejszych czasów piwo było przedmiotem regulacji, konfliktów, a nawet wojen. Czasem, jak to było w Namysłowie, szlachta przez wieki wojowała z mieszczanami o prawo do warzenia chmielowego napoju. Parafrazując słynny okrzyk Ryszarda III, nawet władcy byli gotowi oddać „królestwo za piwo!”.

Pijąc piwo w słoneczne popołudnie i spędzając miło czas z kumplami, z trudem możemy sobie wyobrazić, ile kiedyś sprawiało kłopotów. W Namysłowie, mieście położonym zaledwie 60 km od Wrocławia, złocisty napój był warzony już w XIV wieku. Osoba, która chciała produkować piwo, musiała przejść przez biurokratyczny labirynt. Najpierw pisarz miejski wręczał tzw. kartę urbarzową (urbarz piwny regulował przepisy), następnie należało udać się do rajcy zajmującego się w danym miesiącu urbarzem, przekazać mu kartę oraz pieniądze. Rajca wydawał znaczek, który uprawniał do odebrania słoju od młynarza, ten zaś oddawał znaczki do ratusza, a z nich wynagradzany był... pisarz miejski. Ten system, aczkolwiek przejrzysty, postanowił obejść pod koniec



Korytko Granta służyło piwowarom do sprawdzania klarowności brzezczyk piwnej.

XV wieku burmistrz Namysłowa. Mieszkańcy natychmiast postanowili go wtrącić do więzienia, jednak wstawili się za nim koledzy po fachu z Wrocławia, przypominając jego zasługi dla miasta. Komendant Namysłowa, wbrew zakazom, postanowił warzyć piwo u siebie za domem. A przykrywką miała być pralnia!

Zarówno burmistrz, jak i komendant wywinęli się, ale gdyby byli wtedy sądzeni np. w Szkocji, za takie oszustwa straciliby życie. W Stanach Zjednoczonych jeszcze na początku XIX wieku piwowar, który robił przekręty, mógł zostać skazany na „ducking stool”, torturę polegającą na podtapianiu krzesła z przywiązaną do niego ofiarą. Browarnictwo od wieków było jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki. Kiedy w Namysłowie rajcy odmówili tzw. poszewkarzom, czyli tkaczom lnu, produkowania piwa, uznali ich bowiem za

osoby niehonorowe, zrobił się prawdziwy raban. Ponad sto lat z Namysłowem walczył ród Kotlińskich o to, komu wolno sprzedawać piwo w ich mieście. Kiedy w XVIII wieku do Namysłowa zawitali Krzyżacy, zabronili poddanym pić inne piwo niż ich, produkowane w tutejszym zamku. I choć dziejopisarze zwracali uwagę, że „mogłoby zostać ustanowione prawo, aby niektórzy mogli być trzeźwi i niepijani”, to miasto potrafiło nad wszystkim zapanować.

Tymczasem, gdy rycerze w habitach warzyli piwo w Namysłowie, w Londynie powstała największa kadź na świecie. Mieściła się w niej 3 870 000 litrów piwa. W 1814 roku kadź została uszkodzona, a ulicami popłynęła rzeka portera. W wyniku tego wydarzenia zmarło osiem osób. Część się utopiła, część straciła życie na skutek... przepicia. I wcale nie chodzi o to, że umiar popłaca. Prawdziwe piwo należy pić zawsze w dobrym towarzystwie, z ulubionego kufła, w którym widać barwę napoju. Bo wszystko można wybaczyć, ale złego piwa nigdy.

Joanna Lamparska

Podróżniczka, pisarka, autorka książek o Dolnym Śląsku i tajemnicach historii.

Konsultacja historyczna:

dr Dariusz Woźnicki

Instytut Kultury Rycerskiej.
Wykorzystano zbiory AP w Opolu, AP we Wrocławiu oraz Staatsarchiv w Wiedniu.

PREMIERA MIESIĄCA



Zanim obejrzyicie nowego *Pitbulla*, zachęcamy do lektury wywiadu z Patrykiem Vegą w tym numerze.

PITBULL. NIEBEZPIECZNE KOBIETY

Po tym, jak film *Pitbull. Nowe porządki* ściągnął do kin ponad milion krajowych widzów, Patryk Vega poszedł za ciosem i w ciągu zaledwie 10 miesięcy dostarczył kontynuację. Tym razem fabuła kręci się wokół walki policji z mafią paliwową oraz wyłudzeniami VAT-u. Na ekran wracają ulubieńcy publiczności: bezkompromisowi stróże prawa „Gebels” i „Majami”, złotousta Olka oraz rozmiłowany w sterydach bandzior Strachu. Najwięcej czasu ekranowego otrzymają jednak tytułowe niebezpieczne kobiety, czyli Magdalena Cielecka,

Alicja Bachleda-Curuś, Joanna Kulig i Anna Dereszowska. Fani *Pitbulla* znajdą tu wszystkie markowe składniki serii: efektownie odmalowane realia świata stołecznych policjantów i gangsterów, dosadny humor oraz brutalną akcję. Tego, że film będzie przebojem, dowiodły wyniki oglądalności zwiastuna: w ciągu pierwszej doby klip obejrzano aż 3,5 miliona razy! Nic dziwnego, że Vega już planuje kolejną odsłonę cyklu. Przyjrzy się w niej przekrętom na rynku nieruchomości. Premiera za rok. **E**

Premiera: 11 listopada



JESTEM MORDERCĄ

Autor *Chce się żyć* o polowaniu na najstraszniejszego polskiego seryjnego zabójcę, wampira z Zagłębia. Kryminalna intryga jako punkt wyjścia do rozliczenia z PRL-em. Premiera: 4 listopada



NOWY POZĄTEK

Dreszczowiec science fiction z ambicjami w reżyserii twórcy *Sicario*. Amy Adams jako specjalistka lingwistyki szukająca wspólnego języka z kosmitami, którzy wylądowali na Ziemi. Premiera: 11 listopada



SNOWDEN

Oliver Stone o człowieku odpowiedzialnym za największy wyciek tajnych danych w historii USA. Trzymająca w napięciu opowieść o nierównej walce idealisty z Wielkim Bratem. Premiera: 11 listopada



SPRZYMIERZENI

Zakochani Brad Pitt i Marion Cotillard walczą z nazistami w filmie reżysera *Forresta Gump*. *Casablanca* spotyka się ze szpiegowskim thrillerem oraz widowiskiem wojennym. Premiera: 25 listopada

SERIAL



LOVESICK

Netflix zaczyna przypominać gigantyczny odkurzacz zasysający z rynku coraz więcej filmów i seriali. Sitcom *Scrotal Recall* nadawany był pierwotnie przez brytyjską telewizję Channel 4. Po pierwszym sezonie twórcy postanowili jednak przekazać swoje dzieło w ręce streamingowego giganta, zmieniając przy okazji tytuł na *Lovesick*.

Bohaterem opowieści jest Dylan, u którego zostaje zdiagnozowana choroba weneryczna. Lekarze nakazują mężczyźnie, aby poinformował o swoim stanie zdrowia wszystkie dotychczasowe partnerki. Spotkania z byłymi stają się okazją zarówno do przypomnienia sobie erotycznych przygód jak i przewartościowania dotychczasowego życia.

Krytycy na Wyspach obwołali *Lovesick* jednym z lepszych seriali komediowych ostatnich lat. Chwalone jest świetne aktorstwo Johnny'ego Flynna i Antonii Thomas oraz idealne zrównoważenie niegrzecznego humoru i celnych obserwacji obyczajowych.

Premiera: 11 listopada na NETFLIKSIE

NOWA TWARZ



MIROSLAW HANISZEWSKI

Do tej pory grywał głównie epizody w serialach pokroju *Na dobre i na złe* albo *Chichot losu*. Teraz dzięki głównej roli w świetnym kryminale *Jestem mordercą* kariera 38-letniego krakowskiego aktora ma szansę ruszyć z kopyta. Kreacja porucznika Jasińskiego została obwołana jednym z objawień tegorocznego festiwalu w Gdyni.

Z pasji do piwa. Historia jednego browaru.

Nie ma wątpliwości, że piwo przeżywa dziś swój renesans. Dziesiątki nowych barów, rzemieślniczych browarów, gatunków piwnych. Pojawiających się i znikających marek. Czy w tym dynamicznie zmieniającym się świecie jest jeszcze miejsce na piwo z historią? Jest. Jeśli to historia pisana nieprzerwanie od 160 lat.

Jest rok 1856...

Arcyksiążę Albrecht Fryderyk Habsburg realizuje swoje wielkie marzenie. Na Wzgórzach Żywieckich od podstaw buduje browar, spełniający najwyższe wymagania technologiczne. Czyste powietrze, tonące w zieleni otoczenie, krystalicznie czysta woda z górskiego strumienia – to właśnie naturalne walory Żywca dały impuls do powstania legendarnego browaru.

Arcyksiążę wie, że piwo to nie tylko technologia, ale przede wszystkim ludzie. Zbiera wokół siebie najbardziej doświadczonych piwowarów, praktykujących wcześniej w czeskich i niemieckich browarach. Miistrzowie tacy jak pierwszy naczelny piwowar Kober, a po nim Henryk Bauer i Juliusz Wagner tworzą nowe gatunki piwa i edukują kolejne pokolenia, budując doświadczenie Żywieckiej Szkoły Piwowarskiej.

Od tej pory bez przerwy – niezależnie od historycznych zawirowań – w Arcyksiążęcym Browarze w Żywcu warzone jest piwo Żywiec. Dzięki zaangażowaniu ludzi browar stale się rozwija, a Szkoła kultywuje tradycje zapoczątkowane przez pierwszych żywieckich browarników. Jakość warzonego trunku i bogata oferta sprawiają, że browar w Żywcu staje się liderem w całej Galicji. A dzięki wyjątkowo korzystnemu położeniu – przy linii kolejowej łączącej Lwów z Wiedniem – z sukcesem eksportuje swoje produkty.

Nieprzerwana historia

Nic dziwnego, że kolejne pokolenia browarników i kolejni właściciele z uporem i konsekwencją stali na straży smaku i receptury

żywieckiego piwa, zawsze utożsamianej z miejscem. Zmienne koleje losu nieraz wystawiały na próbę browar i piwowarów. Pod koniec II Wojny Światowej uciekający z tych terenów Niemcy próbowali wysadzić budynki browaru. Czterech pracowników: Franciszek Biegun, Feliks Cholewa, Franciszek Lach i Paweł Sobel, widząc wycofujące się wojska niemieckie, uszkodziło kable elektryczne (łącznie ładunki wybuchowe) umieszczone w piwnicach, zapobiegając wysadzeniu browaru. Proces warzenia Żywca mógł więc trwać nieprzerwanie.

W latach powojennych Żywiec stał się wzorem dla krajowej branży piwowarskiej oraz jedną z największych polskich marek eksportowych. Najwyższa jakość Żywca stała się wyznacznikiem dla innych polskich browarów, a rozpoczęta niemal 160 lat temu historia – jest pisana dalej.

Jest rok 2016...

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu świętuje dziś swoje 160-lecie. Przetrwał niejedną zawieruchę historii i od prawie dwóch wieków nieprzerwanie warzy piwo. Niewiele wielkich marek piw na świecie warzonych jest dzisiaj wyłącznie w jednym miejscu. A przecież o smaku i jakości tego trunku decyduje przede wszystkim pochodzenie. Równie ważne, jak receptura, jest naturalne otoczenie, w jakim funkcjonuje browar oraz doświadczenie i kunszt piwowarów.

Szukając miejsca, w którym powstaje wyjątkowe piwo, można przemierzyć cały świat. Ale można też udać się tam, gdzie niezwykle otoczenie oraz wiedza i pasja ludzi od 160 lat decydują o smaku warzonego piwa. Do Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu.



KSIĄŻKA
MIESIACA

Marlon James (ur. 1970) – za *Krótką historię* otrzymał prestiżową Nagrodę Brookera 2015, którą jury przyznało mu jednogłośnie.



Marlon James
**KRÓTKA HISTORIA
SIEDMIU ZABÓJSTW**
[Wydawnictwo Literackie]

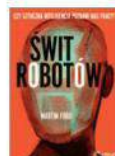
Kto strzelał do Boba Marleya?

Pierwsza powieść z Jamajki, która robi światową furorę. Rzecz jasna, nie obojętne jest reggae. Ba, cała ta sążnista opowieść koncentruje się wokół autentycznego zamachu na życie Boba Marleya, który miał miejsce w 1976 roku. Autor podąża śladem niedoszłych zabójców, komponując książkę z kilkudziesięciu narracji. Oddaje głos gangsterom, dilerom narkotyków, dziewczynom szukającym szczęścia, politykom i agentom CIA. A każdy z tych głosów jest osobny, soczysty i dosadny. Obraz Jamajki, który się stąd wylania, jest wstrząsający. Przechadzamy się po ulicach nędzy tropikalnego getta, gdzie śpią się kanonady konkurencyjnych gangów i w ślad za gangami podążamy do Nowego Jorku lat 80., gdzie Jamajczycy walczą z Kolumbijczykami o rynek narkotyków, wreszcie zaglądamy za kulisy polityki, gdzie krzyżują się interesy partyjnych liderów, zbrodniczych watażków i zbłązowanych pracowników amerykańskiego wywiadu. Piekło. Jego obraz dopełnia James odrobiną liryzmu, co pozwala mu domknąć tę rozwieszoną narrację cieniem nadziei, której nigdy nie brak w reggae, i która przystoi wielkiej powieści. 📖



Martin Gayford
& David Hockney
**HISTORIA
OBRAZÓW**
[Rebis]

Hockney, jeden z najlepszych współczesnych malarzy ze swadą rozprawia o naszej potrzebie obrazów. Od malarstwa jaskiniowego po komputerowe animacje.



Martin Ford
**SWIT
ROBOTÓW**
[CDP]

To nie science fiction, ale oparty na liczbach solidny raport przedsiębiorcy z Doliny Krzemowej. Ford bada, jak i kiedy roboty pozbawia nas pracy, również klasę średnią.



Wade Graham
KONGO
[W.A.B.]

Jedna z najlepszych książek o Afryce, ale też o mrocznej stronie ludzkiej natury. Kolonizacja Kongo to bowiem jeden z najmniej chlubnych wyczynów Zachodu.



Joe Abercrombie
**OSTRE
CIĘCIA**
[Mag]

Spakowane w ramy zgrabnych opowiadań wprowadzenie do świata autora, o którego książkach mówi się „mroczne fantasy”. Jak *Gra o tron* z turbodoładowaniem.



Daniel Lewczuk
4 PUSTYNIE
[Agora]

Najpierw walka z nadwagą, a potem ekstremalne maratony w Chile, na Antarktydzie i Gobi. Bez udawania guru, autor dzieli się doświadczeniami w przezwyciężaniu siebie.



Roman Kostrzewski
& Mateusz Żyła
**GŁOS
Z CIEMNOŚCI**
[SQN]

Krwisty wywiad rzeka z frontmanem zespołu Kat. Nie lękajcie się satanizmu, lata spędzone w PRL-owskim domu dziecka i górniczy strajk to dopiero ekstremum.

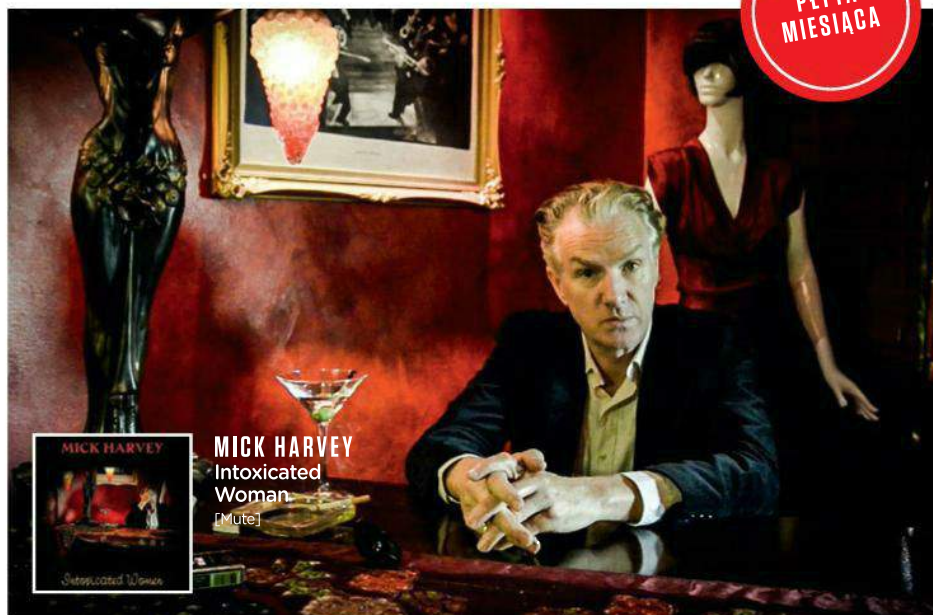
KOMIKS



Howard Chaykin
BLACK KISS
[Planeta Komiksów]



Jeden z najmniej poprawnych klasyków amerykańskiego komiksu, który pracował też dla PLAYBOYA, przedstawia się polskiej publiczności od najmocniejszej strony. *Black Kiss* to najbardziej kontrowersyjne dzieło Chaykina, opublikowane w 1988 roku, wkrótce po rozstaniu z DC Comics, dla których był zbyt ostry. Dostajemy czarny kryminał w postaci najczarniejszej z możliwych. Gliniarze są brutalniejsi niż bandyci, zaćpany jazzman odkrywa, że są rzeczy gorsze od heroinowego głodu, kobiety fatalne parują w negliżach i opętują mężczyzn na sprawę seksu oralnego, faceci tłuką je po twarzy, a one odwiedzają się im torturami. Ostra czarno-biała kreska i rwany czarnym bebopowe solo na saksofonie narracja płynnie nadążają za tym nagromadzeniem brutalnych i perwersyjnych atrakcji.

PŁYTA
MIESIACA

MICK HARVEY
Intoxicated Woman
[Mute]

Francuska miłość na Antypodach

Najbardziej skandalizujący erotyczny przebój wszech czasów zaśpiewany po niemiecku brzmi jeszcze bardziej perwersyjnie niż we francuskim oryginale. Ta przeróbka *Je t'aime... moi non plus* rozpoczyna czwarty i ostatni album cyklu, w którym Mick Harvey przypomina najlepsze piosenki czołowego playboya francuskiej piosenki Serge Gainsbourga. Tym razem sięga po songi, które Serge pisał dla wokalistek. Fakt, że Harvey przez lata był filarem kolejnych zespołów Nicka Cave'a, nie pozostał bez wpływu na mroczny klimat z rockowym pazurem. **M**

PŁYTY



JUSTICE

Woman [Warner]

Sukces Daft Punk dał do myślenia ich głównym konkurentom z francuskiej sceny. Mniej brudnych brzmień, więcej funkowego pulsu. Zanosi się, że będzie to najlepsza taneczna płyta jesieni.



KULT

Wstyd [S.P. Records]

Kult w formie. Odświeża klasyczne brzmienie z riffami dęciaków i sznytem nowej fali. Kazik komentuje rzeczywistość rozdartego kraju bezstronnie, dokładając każdemu, co mu się należy.



STING

57th & 9th [Universal]

Dość przynudzenia i pretensjonalnego przerostu ambicji. Sting wreszcie przypomniał sobie, że zaczynał w świetnej grupie The Police i nagrał solidny, dynamiczny rockowy album.



MAC MILLER

The Divine Feminine [Warner]

Pyskany raper dojrzał i flirtuje z soulem. Nie stracił jednak ikry i w efekcie mamy istny muzyczny afrodyzjak. Z udziałem m.in. Kendricka Lamara i Ty Dolla \$ing.

VINYL



NELS CLINE

Lovers

[Blue Note]

Bezkonkurencyjna pozycja dla tych, którzy nie wyobrażają sobie jesiennych wieczorów bez jazzu. Nels Cline przez lata zapracował sobie na status herosa freejazzowej gitary. I nagle, wsparty przez kameralną orkiestrę, nagrał ten wysmakowany album z klimatyczną kolekcją standardów. Obok tematów Kerna, Manciniego, Rodgersa i Harta, jest też miejsce na Gabora Szabo, Sonic Youth i Arto Lindsaya. Równie nieoczywiste, jak taka wizja *Great American Songbook*, są aranżacje, które romantyczne tematy traktują z niedopowiedzeniem i zamglonym dystansem. Uwodzielskie.

KONCERTY



Wadada Leo Smith i Vijay Iyer

15–20.11 Bielsko-Biała, Centrum Kultury
JAZZOWA JESIEŃ

Gwiazdy wytwórni ECM, m.in. Vijay Iyer & Wadada Leo Smith, Craig Taborn, Avishai Cohen i szef artystyczny festiwalu, Tomasz Stańko.



16.11 Poznań, Arena

PIXIES

Rockowa legenda powraca z nową płytą i na jedyny koncert w Polsce.



21.11 Kraków, Kwadrat

KILLING JOKE

Jedyny taki klasyk rocka, który jednocy fanów punka i metalu.



24.11 Warszawa, Torwar

BASTILLE

Brytyjczycy promują swój przebojowy album *Wild World*.



28.11 Warszawa, Torwar

29.11 Wrocław, Orbita

MARIZA

Czołowa gwiazda pieśni fado. Zabierz dziewczynę.



A woman with long dark hair is lying on her side on a bed with white linens. She is looking towards the camera with a slight smile. Her right arm is bent, with her hand resting on her hip. The background shows a window with light-colored curtains and a piece of ornate furniture.

KASIA GLINKA

CZEGO NIE WIDAĆ

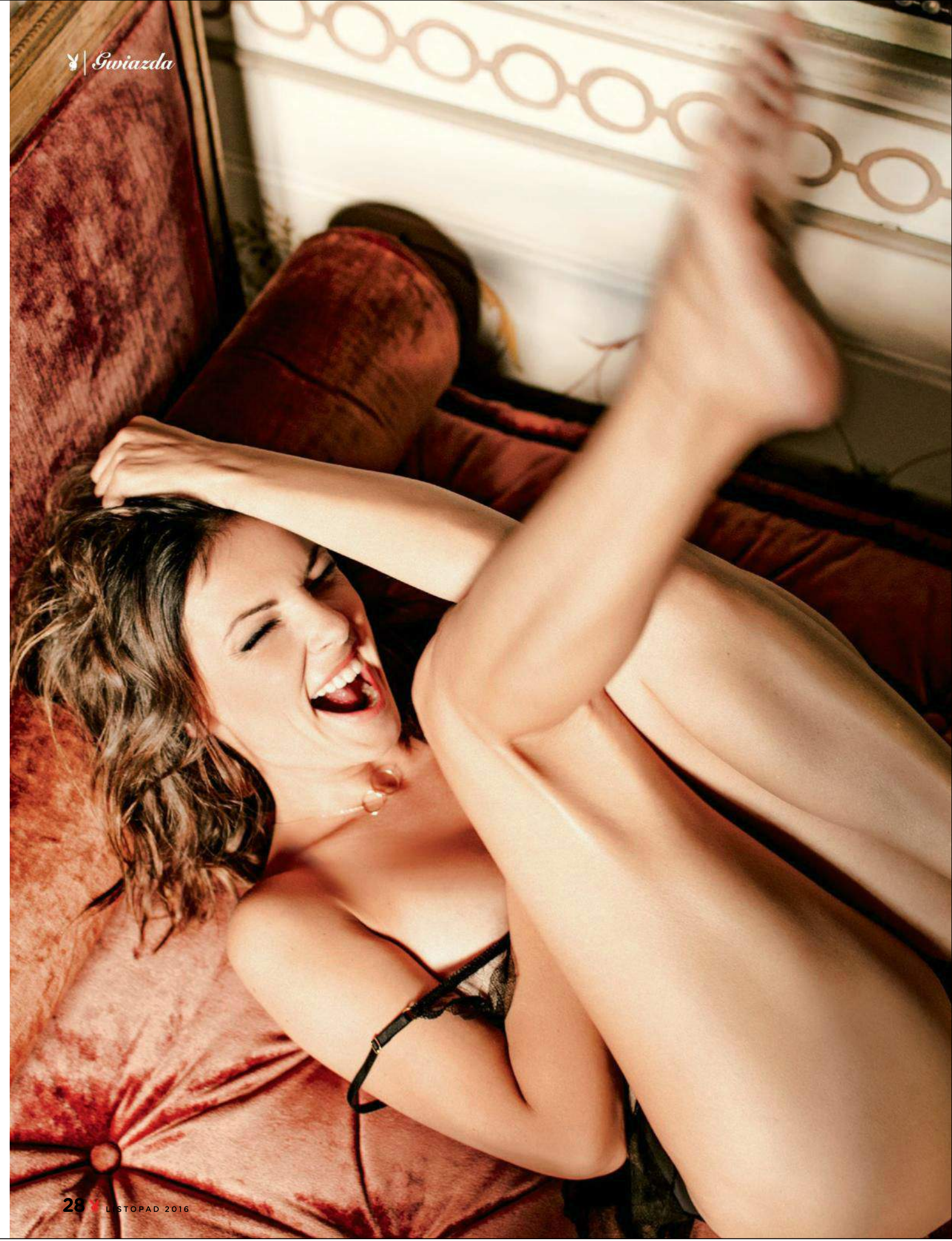
W końcu dopięliśmy swego! Jedna z najpiękniejszych i najseksowniejszych polskich aktorek stanęła przed obiektywem PLAYBOYA. Zmysłowe zdjęcia i tytuł tej sesji nawiązują do jej najnowszej teatralnej roli.

– *Czego nie widać*, to sztuka, nad którą pracujemy w warszawskim Teatrze Kwadrat – mówi Kasia. – Jest to broadwayowski hit. Powiem tylko tyle, że ta sesja, którą właśnie zobaczycie, to element pracy nad rolą.

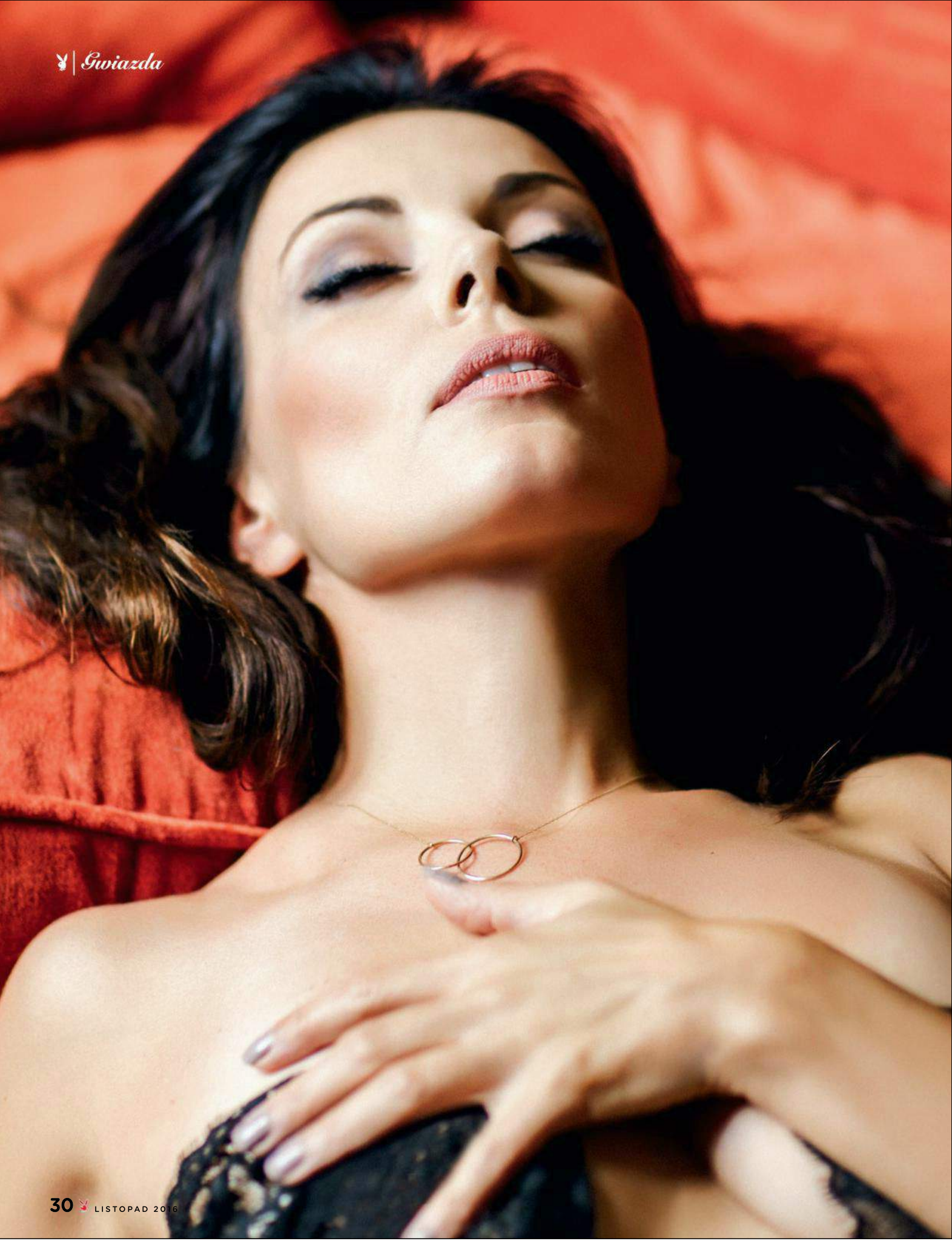
ZDJĘCIA: **HANNA BARBES**

















PLAYBOY Kasiu, jesteś jedną z najpiękniejszych Polek. Zawsze uśmiechnięta, pełna energii i entuzjazmu. Jednak bardzo skryta, strzegąca swej prywatności. Czy mogę zdradzić, że propozycję sesji zdjęciowej do **PLAYBOYA** przyjąłeś po ponad 7 latach rozmów?

KASIA To prawda! Odmawiałam, bo nie czułam nigdy potrzeby nagich zdjęć. Ale pamiętam, że mówiłam o tym, iż bardzo chciałbym zrobić sesję, która rozbudza zmysły, działa na wyobraźnię, w której nagość nie jest dosłowna. Uważam, że to, czego nie widać, dużo mocniej pobudza wyobraźnię od dosłowności. Naga kobieta jest piękna, ale najważniejsze jest to, co wyraża jej twarz. Na zdjęciu muszą być emocje. A wy zaproponowaliście właśnie takie zdjęcia. Poza tym to jest już ostatni dzwonek, żeby pozwolić sobie na pokazywanie ciała (*śmiech*).

PLAYBOY Grasz w filmie, serialu, reklamie i w teatrze. Co przynosi największej satysfakcji? Gdzie jest twoje miejsce?

KASIA Kocham teatr. To tam nabierałam doświadczenia i uczyłam się pracy na scenie. Lubię atmosferę, która towarzyszy mi na chwilę przed spektaklem, gdy dochodzi szmer publiczności, moment kiedy zaczynamy i to jak za każdym razem – mimo, że gram spektakl po raz setny – odkrywam w roli coś, czego wcześniej nie widziałam. Energia, którą dostajemy od widzów po spektaklu, napędza i dodaje skrzydeł. Śmieję się, że wracając po spektaklu do domu mogłabym zasiląć samochód swoją energią. Takiej magii nie ma na planie zdjęciowym. Za to są powtórki i kiedy czuję, że coś poszło nie tak, zawsze mogę poprosić o dubel.

PLAYBOY Spektakl teatralny jest jak operacja na otwartym sercu, wszystko może się stać. Czy zdarzyło ci się coś... śmiesznego?

KASIA Bardzo często zdarzają się sytuacje nieprzewidziane, które momentalnie

wywołują mój goting (*sytuacja, gdy aktor wychodzi z roli i zaczyna śmiać się na scenie – przyp. red.*). Jestem pod tym względem okropna. Czasem się wkurzam na siebie, że nie umiem zachować pokerowej twarzy. Często robimy sobie zakulisowe dowcipy i aktor otwierając drzwi w scenografii widzi nas nagle w dziwnych pozach, przebraniach albo z czymś absurdalnym w rękach. Na to nie ma mocnych – wszyscy pękają. Sztuką jest śmiać się tak, by widz się nie zorientował.



PLAYBOY Czego aktor absolutnie nie powinien robić na scenie podczas przedstawienia?

KASIA Aktor na scenie może wszystko! Pod warunkiem, że jednak trzyma się swojej roli (*śmiech*).

PLAYBOY Mówisz o sobie, że jesteś introwertyczką i samotniczką. Czy to cechy pożądane w tym zawodzie?

KASIA Jedno drugiego nie wyklucza. Choć przyznam, że w dzisiejszych czasach, w których im więcej sprzedaje się informacji o sobie (zwiększając w ten sposób popularność i tzw. klikalność), tym więcej dostaje się propozycji zawodowych! Jednak budzi to mój sprzeciw. Dziś często aktor ma być szołmenem, ikoną stylu, oczywiście nie starzeć się i udawać, że żyje w luksusie. Taki wizerunek jest dziś pożądany w mediach. Z przerażeniem patrzę, jak wszyscy ulegamy tej iluzji. Może dzięki temu, że jestem introwertyczką, nie kusi mnie ten obraz i nie dałam się nigdy przekonać do tego, żeby sztucznie coś pompować dla podbicia popularności. Aktor jest od grania. I tej wersji się trzymam.

PLAYBOY Przez długi czas bardzo chroniłaś swoje życie prywatne, ale w pewnym momencie wszystko się zmieniło.

KASIA Nic się nie zmieniło! Nigdy nie lubiłam mówić o swoim życiu prywatnym. Odstępstwo zrobiłam udzielając wywiadu, w którym broniłam dobrego imienia swojego i moich bliskich.

PLAYBOY Jak sobie radzisz z plotkami?

KASIA Żyję swoim życiem (*śmiech*). Nauczyłam się nie czytać komentarzy. Nie przekonasz ludzi do tego żeby nie zaglądali do czyjegoś ogródka i robili w nim porządku. Żeby zajęli się swoim życiem, byli szczęśliwi z tym, kim są. W internecie pełno jest sfrustrowanych ludzi, którzy w ten sposób się dowartościowują. Trzeba to zrozumieć i w to nie wchodzić. Inaczej musiałabym siedzieć cicho, nic nie robić. A już na pewno nie pozwolić sobie na sesję w **PLAYBOYU**.

PLAYBOY Chyba nie przejmujesz się złośliwymi komentarzami?

KASIA Oczywiście, że kłamstwa bołą. Ale kiedy wiesz, że to nieprawda, śpisz spokojnie. Bardziej martwi mnie sen tych, którzy w to wierzą (*śmiech*). ☑



zdjęcia **Hanna Barbes**
stylizacja **Michał Koszek**
make-up **Kasia Sujka**
fryzury **Gor / D'Vision**
dyr. art. **Tomasz Wójcik**
produkcja **Piotr Młyński**

W sesji wykorzystano produkty marek:
Le Petit, Intimissimi i Godsavesqueens
Dziękujemy za umożliwienie realizacji zdjęć
w **Pałacu Mała Wieś** (palacmalawies.pl)





Wielkie ssanie

ALEKSANDRA RÓŹDŻYŃSKA

KULTUROZNAWCA, ZAJMUJE SIĘ MŁODYM KINEM

CO O TYM MYŚLICIE?

Czekam na Wasze opinie, komentarze i pytania na Facebooku:

Aleksandra Różdżyńska

Mężczyzna, który mnie karmi – to podnieca tak samo jak seks. Nie znam nic prostszego i bardziej zachęcającego do zabawy niż samiec, który zapewnia posiłek. Jestem przy nim najedzona, bezpieczna i mogę robić na co mam ochotę. Do woli cieszyć tym, co mam w buzi. Lubię mężczyzn, którzy mi na to pozwalają.

Uczucie głodu jest przyjemne, kiedy wiemy, że zaraz będziemy jeść. Tak samo działa kobiece podniecenie.

– Mnie wystarczy pizza – zaczyna Edyta. – Byłabym zachwycona, gdyby facet po prostu sam ją dla mnie zrobił, od początku do końca. W domu. Oni nie zdają sobie sprawy, jaką siłę mają w tych dużych dłoniach, jak mocno te ich sprawnie wyrabiające ciasto palce – precyzyjnie układające na nim składniki – grzeją naszą wyobraźnię. Te skoncentrowane miny, jakby właśnie rozpinali ci stanik jedną ręką. Mała gra wstępna, bo wtedy mężczyzna też pracuje, żeby sprawić dziewczynie frajdę. Od zawsze mam to skojarzenie. Czujesz o chodź? Patrzysz i wiesz, że gość będzie wiedział jak posługiwać się dłońmi, kiedy dotknie kobiety. Ugniata, głaszcze, patrzy, czy wszystko idzie tak, jak tego chce. Dla mnie to są mokre majtki. Czuję ssanie, w żołądku także. A jak jeszcze wystawi przy tym język, wariuję.

Wyobrażam sobie, co mnie czeka po kolacji. Dobre lizanie albo macanie tymi sprawnymi łapskami. I już nie potrzebuję francuskich restauracji.

Oczywiście nie wszystko sprawdzi się jako wstęp do seksu. Powinno być lekko choć nie dietetycznie – bo przyjemność

jest tu pierwszym miejscem. – Ciężkie dania, wiadomo, że po nich człowiek nie ma siły się ruszać. Podobnie skomplikowane i pretensjonalne: jakieś wykwintne kurczaki albo krewetki, które trzeba skrobać, i jesteś potem upaprana i wkurzona. Ale sushi już tak – ostre sosy i dodatki podkreślają klimat spotkania. Jak nie czuje się na siłach, żeby samodzielnie zrobić coś dobrego albo nie zdąży, to niech po prostu zamówi żarcie na wynos w dobrej knajpie, nikt się nie obrazi – mówi Iza. – Do tego prosecco albo czerwone wino. Jeden z tych banałów, które zawsze działają. Podobnie jak jajecznicza rano – pierwsza na liście kobiecych marzeń. – Niby to tylko jajecznicza, więc on się nie spina, że przygotowuje coś wyszukanego, a ja, że muszę ją chwalić i tak dalej.

A robi tak dobrze po obudzeniu – tłumaczy Emilia. – Wciągam ze smakiem. Zresztą, dla idealnej jajówki albo omeletu też trzeba się trochę napocić. Jak facet zrobi takie śniadanie, poda do łóżka, a potem jeszcze wszystko posprząta – jestem jego. Nie znoszę tych licytacji, kto pozmywa, psują całą przyjemność. – To może brzmieć jak przegięcie, ale rzecz naprawdę podnieciła moją koleżankę. Facet posmarował jej chleb masłem. Nie nożem, ale członkiem. Wyciągnął go z gaci i zrobił to. Można potraktować jak wygłup, ale oboje mocno się podkręcili. Chyba bezpośredniością tej zagrywki. Domowa kuchnia daje nieograniczone możliwości!

To też świetna alternatywa, kiedy mężczyzna z jakiegoś powodu nie zdecyduje się zabrać dziewczyny do restauracji, a chce zapisać jej w pamięć. Efekt będzie nawet lepszy, bo przecież sam coś dla niej robi. I droga do łóżka jest krótsza niż z knajpy. – Napisz, żeby postawił na stole świeczki, położył serwetki i takie tam. Niech kupi je wcześniej i trzyma pod ręką, żeby potem już o tym nie myśleć. Trochę ognia obok talerzy zawsze podgrzewa atmosferę. Czytaj: on bardzo się dla mnie postarał albo ma klasę, obie ewentualności rozpalą dziewczynę, jeśli przyjęła zaproszenie do domu – przyznaje Patrycja. Ale

i tam kobieta patrzy na to jak facet się zachowuje, i nie chodzi tu o dworskie maniery. Czasem przeciwnie. – Uwielbiam jak oblizuje się ze smakiem po jedzeniu, jak zachłannie obgryza kości, które gdzieś tam niedbale odkłada i rzuca się na następne. Apetyt to apetyt. Jeśli mężczyzna lubi

Jeśli mężczyzna lubi jeść, nie będzie bał się porządnie dobrać do mnie w łóżku. Uważam za to na takich, którzy brzydzą się wszystkim na talerzu.

jeść, nie będzie bał się porządnie dobrać do mnie w łóżku. Uważam za to na takich, którzy brzydzą się wszystkim na talerzu i grymaszą – dodaje Patri. – Najlepiej, jak zabawa zacznie się już w trakcie jedzenia. Wszystkie te oldskulowe manewry typu położenie ręki na moim kolanie i podjechanie w górę aż do majtek, kiedy siedzimy w większym towarzystwie albo dotknięcie wnętrza moich ud gołą stopą kiedy jesteśmy sami – są skuteczne, bo to klasyka, którą każdy widział gdzieś w filmach i reaguje. Relaksujące masowanie stóp na męskich kolanach też lubię. Masaż głowy i karku. Karmienie, podając mi jedzenie do ust, najlepiej nie widelcem, a dłońmi. A potem wsadzenie tam palca. Jeśli go nie odrzucę, połknęłam haczyk. ☒

Czy wiesz, że jedna szyszka chmielu może zawierać aż 850 aromatów? Stąd bogaty smak i aromat piwa.

Plan zdjęciowy reklamy Tyskie Niepasteryzowane

Oj chmielu, chmielu...

Pisano o nim piosenki i wymyślano przysłowia. To jemu zawdzięczamy piwną goryczkę i charakterystyczny zapach złotego trunku.

Nie każdy wie jednak, że dzięki chmielowi piwo jest trwalsze i na dłużej zachowuje świeży smak. Odkryli to piwowarzy w czasach, gdy nie znano pasteryzacji. Przed wysłaniem piwa, zwłaszcza na dłuższą podróż (np. z Wielkiej Brytanii do żołnierzy Jego Królewskiej Mości w Indiach), dodawali do beczek chmiel. Dzięki temu piwo się nie psuło. „Tak powstał gatunek IPA (India Pale Ale), który nie tak dawno stał się inspiracją amerykańskiej nowej fali piwnej” – mówi Leszek Popiołek, piwowar z Tyskich Browarów Książęcych.

Dodawanie chmielu do chłodnego piwa to dobrze znana w Polsce metoda nazywana **chmieleniem na zimno**. Teraz powrócono do niej, warząc nowe Tyskie Niepasteryzowane. Jest ono chmielone na warzelnii i ponownie po schłodzeniu. Dzięki temu ma rześki smak i charakterystyczny chmielowy zapach. „Aby uzyskać ten smak i jednocześnie nie zwiększać intensywności goryczy musieliśmy poeksperymentować z różnymi dawkami chmielu” – opowiada Leszek Popiołek.

Cel udało się osiągnąć przez dodanie **polskiej odmiany Marynka**. Efekt: przyjemnie orzeźwiające piwo z mało wyczuwalną goryczką o zielonych nutach zapachowych.

Jak powstaje Tyskie Niepasteryzowane?

Klasyczne piwa jasne pełne, inaczej lagery, chmielone są tylko na warzelnii, gdzie do gotującego się piwa dodawane są chmiel. Tyskie Niepasteryzowane jest dodatkowo chmielone już po schłodzeniu, zaraz przed rozpoczęciem leżakowania.



Tyskie Niepasteryzowane to jasne piwo dolnej fermentacji chmielone na zimno. Charakteryzuje się delikatną goryczką z orzeźwiającą nutą.



Nigdy nie jeżdżę po alkoholu



PATRYK VEGA

Tekst: Łukasz Muszyński Zdjęcia: Marcin Klaban / Studio MMP

Kiedyś chciał kraść samochody i handlować narkotykami. Dziś jest ulubionym reżyserem wszystkich polskich policjantów. Był świadkiem wielkiej bitwy między wydziałem zabójstw i CBS, dostał „zawiasy” za wybryki na promie do Szwecji, a kryzys wieku średniego zaleczył serią tatuaży. 11 listopada do kin trafi jego nowy film *Pitbull. Niebezpieczne kobiety*.

PLAYBOY Kto jest większym playboyem: polski policjant czy polski gangster?

VEGA Teraz gangsterzy są zupełnie innymi ludźmi. To nie są już czasy „Masy”, który podjeżdżał lexusem pod knajpę w Brwinowie. Gangsterzy, którzy funkcjonują dzisiaj, szukają ciszy, a nie rozgłosu. Oni przywodzą raczej na myśl biznesmenów – chodzą w garniturach i zarabiają na przestępstwach gospodarczych. To nie są ludzie, którzy chcą być celebrytami. Czynnici policjanci też wolą pozostać w cieniu, bo to im pomaga w robocie.

PLAYBOY Nie powiesz mi jednak, że ani policjanci, ani bandyci nie mają powodzenia u kobiet. W jednej z twoich książek znalazła się historia świadka koronnego, który najpierw romansował z policjantką, a potem z panią prokurator.

VEGA Oczywiście jest coś w powiedzeniu „Za mundurem panny sznurem”. Być może chodzi o archetyp silnego mężczyzny, który rymuje się płci pięknej z czymś pociągającym. Wiem za to, dlaczego kobiety są z gangsterami. To akurat rozgryzłem. Dlaczego inteligentne wykształcone laski wiążą się z bezwzględnymi typami? Normalny facet jest miły, ale nudny, ponieważ dostarcza tylko jednego rodzaju emocji. A taki gangster daje szerokie spektrum: albo babkę opierdzieli i czasem da jej w łeb, albo dostarczy adrenaliny, napędzi strachu. Potem zrobi coś fajnego. Te huśtawki nastrojów są ekscytujące. Kobięcie wydaje się wówczas, że takich emocji nie doświadczy z nikim innym.

PLAYBOY A z kim się lepiej imprezuje: z policjantami czy z gangsterami?

VEGA Ja lubię imprezować z policjantami.

PLAYBOY Dlaczego?

VEGA Policjanci podczas imprez opowiadają więcej anegdot. Prawdziwi przestępcy nie obnoszą się z tym, co robią. Bardzo trudno jest namówić kogoś takiego, żeby się zdobył na ekshibicjonizm emocjonalny i otworzył przed rozmówcą. To się nie udaje, co widać na przykład w książkach

pisanych przez dziennikarzy albo stróżów prawa. Policjanci są bardziej wylewni, w związku z czym te spotkania są weselsze.

PLAYBOY Jaka była najweselsza impreza z policjantami, w jakiej brałeś udział?

VEGA Zapadła mi w pamięć impreza, na której byłem jeszcze ze Sławkiem Opalą (pierwowzorem postaci Despera z *Pitbulla* – przyp. red.). W jednej knajpie spotkały się wydział zabójstw z Centralnym Biurem Śledczym. Oni się wówczas nie lubili i konkurowali ze sobą. Wydział zabójstw był przez tamtych nazywany „alkoholikami”. Ci z zabójstw mówili na CBS „Coś Bardzo Śmiesznego”. Jak sobie popili, zrobiła się regularna awantura jak z filmu *Krzyżacy*. Sławek złapał ławkę niczym Jurand ze *Spychowa* i machał nią dookoła, próbując rozwalić tych facetów z CBS. Były jeszcze jakieś prostytutki, wracanie po pijaku radiowozem, który ja prowadziłem.

PLAYBOY Jak zareagowałeś na samobójczą śmierć Opali?

VEGA Byłem przeświadczony, że to w którymś momencie nastąpi. On nie potrafił się odnaleźć po odejściu z policji. To była jakaś równia pochyła w jego życiu. Pracował z Rutkowskim, potem zaczął bawić się w jakieś nie do końca legalne interesy. Ewidentnie Sławek nie ułożył sobie życia. On o tym samobójstwie mówił jeszcze w policji. Do tego doszło więzienie, które zabrało mu jakiś czas. Najgorsze jest to, że wychodzisz i widzisz, że ludzie są gdzieś dalej, a ty zatrzymałeś się w miejscu sprzed odsiadki. Ten czas wydaje się nie do odrobienia. Zawsze, kiedy człowiek odbiera sobie życie, trudno mi się z tym pogodzić.

PLAYBOY A co sądzisz o Rutkowskim?

W jednej z serii *Pitbulla* pojawiła się postać ewidentnie wzorowana na nim.

VEGA Nie mogę oczywiście potwierdzić, że postać z serialu to Krzysztof Rutkowski.

PLAYBOY Ale możesz wyrazić zdanie na temat jego działalności.

VEGA Opinię na jego temat wyrobiłem



PATRYK VEGA

Reżyser, scenarzysta, producent i autor książek. Ur. w 1977 r. w Warszawie. Ukończył socjologię w Collegium Civitas. Pracę magisterską poświęcił serialowi dokumentalnemu *Prawdziwe psy*, którego był współtwórcą. Na dużym ekranie zadebiutował w 2005 r. kultowym dziś filmem *Pitbull*. W jego filmografii znajdują się również m.in. *Ciacho*, *Hans Kloss*. *Stawka większa niż śmierć*, *Służby specjalne* oraz *Pitbull. Nowe porządki*. Napisał 4 książki poświęcone kulisom pracy w policji i służbach specjalnych. Żonaty, ma 3 dzieci.

sobie na podstawie bardzo obszernych relacji Sławka Opali, który u niego pracował przez długi czas i opowiadał mi ze szczegółami o metodach pracy Krzyśka. Sporo słyszałem też od policjantów i rodzin ofiar porwań. Myślę, że w przypadku Rutkowskiego bycie showmanem zbyt często przyćmiewa prawdziwą robotę. On ma problem ze wyważeniem tego, co jest ważne, a co nie.

PLAYBOY Twoim zdaniem jest jeszcze detektywem czy już tylko showmanem?

VEGA Słuchaj, ósmy rok nie mam telewizora. O tym, że Tusk został premierem, dowiedziałem się 2 tygodnie po fakcie w trakcie jazdy taksówką. Nie czytam żadnych gazet. Jestem oderwany od życia. W momencie, gdy robię jakiś projekt filmowy, skupiam się na dokumentacji i robię to bardzo wnikliwie. Nie śledzę tego, co się dzieje na świecie ani u Krzyśka Rutkowskiego. Nie wiem, w jakim jest teraz momencie życiowym. Jakies ostatnie strzępy informacji o nim dotarły do mnie, kiedy zajmował się sprawą tej dziewczynki zabitej przez matkę.

PLAYBOY Porozmawiajmy więc o twoim nowym filmie – *Pitbullu. Niebezpiecznych kobietach*. Tytułowe bohaterki grane są przez piękne aktorki, których do tej pory nie kojarzyliśmy z rolami twardych babek: Joannę Kulig, Annę Dereszowską, Magdalenę Cielecką i Alicję Bachledę-Curuś. Nie bały się

zaryzykować? Nie było z nimi problemów jak z Małgorzatą Sochą, która zrezygnowała z występu u ciebie, ponieważ nie chciała zsiąkać się przed kamerą?

VEGA Pudel spłaszca informacje.

PLAYBOY Sam o tym opowiedziałeś tabloidom!

VEGA OK. Ale jaka była moja wersja tej opowieści? Miałem zrobić film anglojęzyczny *Czarnobyl 2012*. Małgosia Socha miała zagrać alkoholizkę, która w jednej ze scen popuszcza w majki. Oczywiście taką scenę realizuje się w ten sposób, że spec od efektów specjalnych umieszcza specjalną rurkę z płynem przypominającym moczu. Tymczasem na Pudlu przeczytałem, że Socha nie będzie grać u Vegi, bo nie zgodziła się nasikać w scenie. Niemniej dla Gosi taka scena była problemem. Chodziło o przekroczenie własnych barier. Miała wówczas poczucie, że mogłoby to niekorzystnie wpłynąć na jej wizerunek. Nie chodziło jednak o to, że miała naprawdę sikać. Powiedzenie jej, by zrobiła coś takiego, byłoby amatorstwem. Słyszałem opowieść, że Ewa Wencel została poproszona przez Krzysztofa Krauzego, żeby naprawdę zwymiotowała w Placu Zbawiciela. Zjadła więc ileś obiadów i zwymiotowała. Moim zdaniem to jednak nie było konieczne. Od czego są filmowe tricki.

PLAYBOY Powierzyłeś swoim *Niebezpiecznym kobietom* role zupełnie niespójne z ich dotychczasowym emplotem.

VEGA Myślę, że szukam w ten sposób adrenaliny. Są reżyserzy, którzy ciągle pracują z tym samym zespołem aktorów. Na przykład Wojtek Smarzowski. I on nie ukrywa, że robi to, ponieważ ci aktorzy dają mu poczucie bezpieczeństwa. Ja z kolei, wybierając się w podróż z nowymi aktorami, ładuję się w zagrożenie, które mnie w jakiś sposób pionizuje. Nie lubię wchodzić dwa razy do tej samej rzeki i dlatego nie lubię robić seriali. Ekscytuje mnie opowiadanie danej historii, dopóki macam się z jej materiałem i nie wiem, co z tego wyjdzie. W momencie, gdy formatuję już ten świat, widzę, jak on wygląda, ponownie szukam w tej historii czegoś, co mnie zakreści. Stąd sięganie po coraz to nowych aktorów. Dlatego staram się też obsadzać ich wbrew warunkom. W moim zawodzie najfajniejsze jest to, że możesz stworzyć kogoś zupełnie innego niż na co dzień. Tym razem rzeczywiście udało mi się zebrać aktorski zestaw marzeń. Nikt mi się nie wysypał. Często jest tak, że już w trakcie pisania scenariusza mam przed oczami konkretnych aktorów. Muszę jakoś widzieć te postaci, które przelewam na papier. Potem jednak nie wszystko się udaje. Ktoś nie chce zagrać albo nie ma dostępnych terminów. Wbrew pozorom zgranie kalendarzy ludzi, którzy są tak zajęci, jest naprawdę skomplikowaną robotą. Tutaj się to szczęśliwie udało. Role rzeczywiście są zaskakujące. Magda Cielecka wypadła rewelacyjnie w kreacji, którą stworzyła. Jest zupełnie inna. Przynajmniej ja dotychczas takiej jej nie widziałem. Myślę, że ogromnym zaskoczeniem dla ludzi będzie Alicja Bachleda-Curuś, która naprawdę bardzo dobrze zagrała i to mówią nawet jej przeciwnicy.

PLAYBOY W *Nowych porządkach* czarnym charakterem był Bogusław Linda. W *Niebezpiecznych kobietach* z kolei